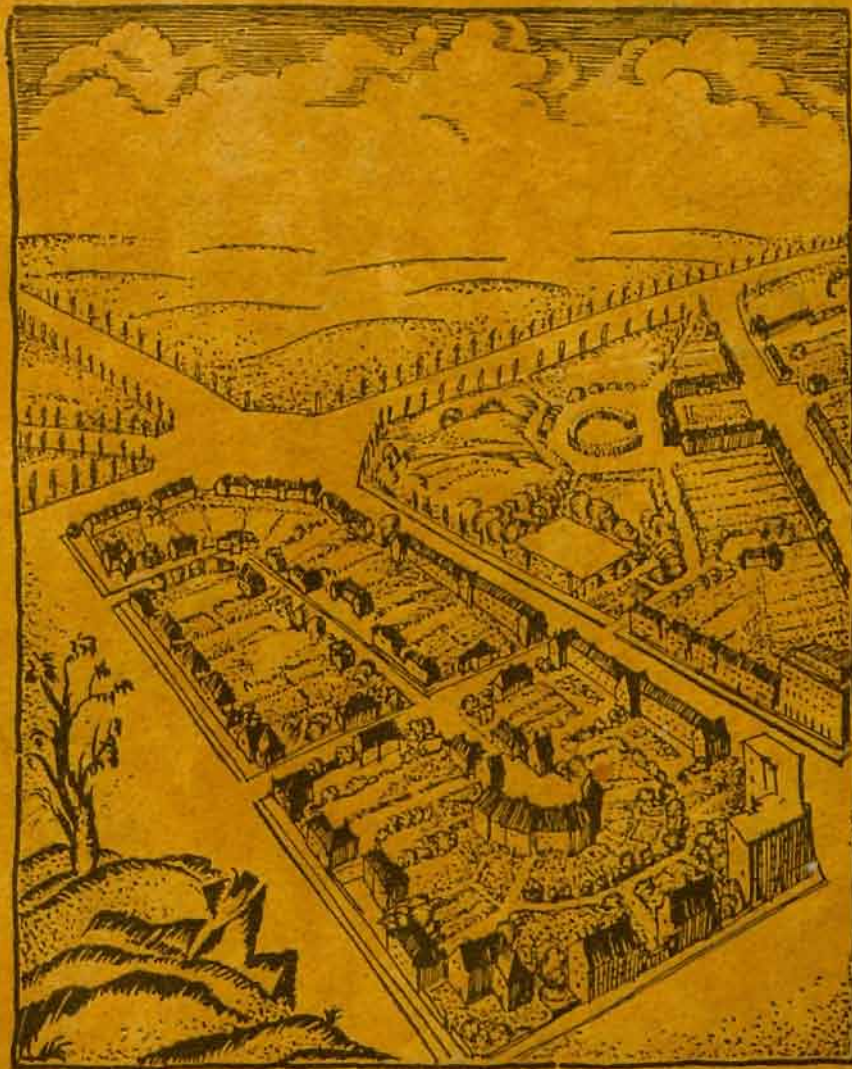


10.7

# ARCHITEKT

TREŚĆ: KOLONJA OFICERSKA NA ŻOLIBORZU  
A.S.-B.: KRONIKA



1

9

2

5

ZESZYT 2

ROK XX

ZESZYT 2.

R O K X X.

# ARCHITEKT



1

9

2

5

---

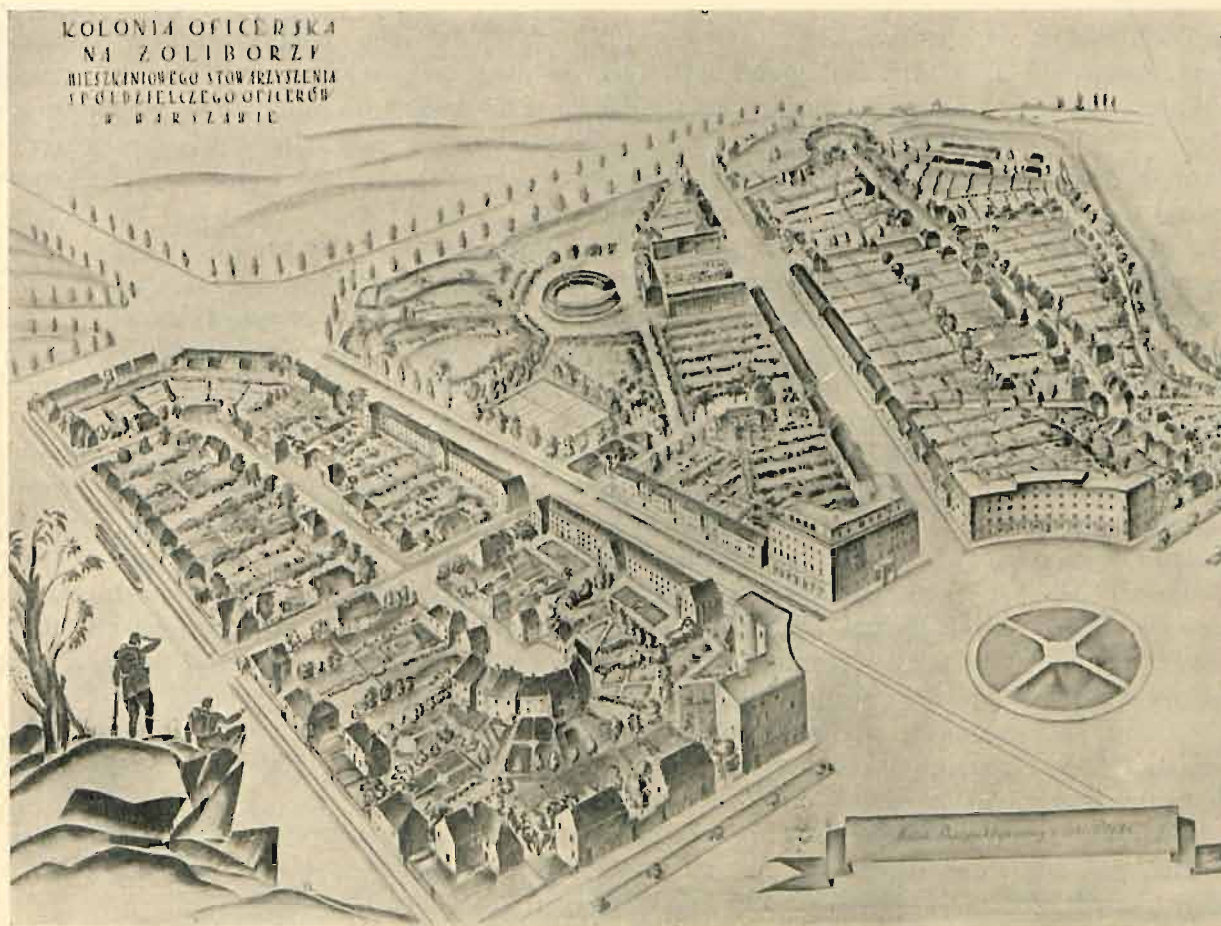
REDAKTOR NACZELNY:  
PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

REDAKTOROWIE I WYDAWCY:  
INŻ. ARCH. STANISŁAW FILIPKIEWICZ      INŻ. ARCH. FRYDERYK TADANIER  
ADRES: „ARCHITEKT“, KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 17, II. PIĘTRO, TELEFON NR. 340.



II. 10. P.

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI



WIDOK ŻOLIBORZA Z LOTU PTAKA. RYS. F. GODLEWSKI

## KOLONJA OFICERSKA NA ŻOLIBORZU.

**K**OLONJA Żolibórz Oficerski pobudowana została na stokach Cytadeli Warszawskiej tuż przy Dworcu Gdańskim na gruzach ongiś świetnej dzielnicy, gdzie za czasów Króla Stasia za rogatek marymoncką w cieniu ogrodów kryły się ładne pałacyki, letnie rezydencje arystokracji i magnatów polskich. Po powstaniu listopadowym Carat rosyjski zburzył do cna to najładniejsze ongiś przedmieście, wybudował tam brzydką, czerwoną cytadelę i opasał ją szeregiem fortów. Rosyjska inżynierja nie pozwalała wznosić żadnych budowli na tym terenie, latem mieściły się na stokach cytadeli obozy piechoty i pontonierów.

W końcu 1921 roku grono oficerów powzięło śmiałą myśl wybudowania na tem pustkowiu podmiejskiem kolonji o charakterze miasta-ogrodu na wzór istniejących na Zachodzie. Zawiązało się Stowarzyszenie Spółdzielcze pod nazwą: «Mieszkaniowe Stowarzyszenie Spółdzielcze Oficerów w Warszawie». Postarano się o długoterminowe kredyty rządowe. Plan budowy kolonji, opracowany przez arch. Kazimierza Tołłoczkę, został zatwierdzony przez Ministerstwo Robót Publicznych i władze magistrackie.

Zaznaczyć należy, że na terenie tym, wchodzącym do nowego planu regulacyjnego wielkiej Warszawy, musiały być uwzględnione ulice i place poczynając od szerokości 12,80 m., skończywszy zaś na szerokiej alei 80 mtr. szerokości. W myśl tego na przecięciu dwóch

szerokich ulic z wspomnianą aleją (Al. Gwardji) zaprojektowano wielki plac, w kształcie elipsy, szerokości 160 mtr. i długości 250 (prawie dwa razy większy od Pl. Teatralnego w Warszawie). Przy głównych arterjach komunikacyjnych zaprojektowano budowę wysokich domów 2 i 5-piętrowych, na bocznych zaś uliczkach małe domki mieszkalne z działkami ogrodowymi od 600 do 1000 mtr. kw. Projekty domów opracowali architekci profesorowie: Świerczyński i Tołwiński, oraz Tołłoczko i Gutt.

Już jesienią 1923 roku stanęło 75 domów I serji i mury «Domu Zbiorowego» o pojemności 22.000 m<sup>3</sup> o typie hotelowym. Jednocześnie rozpoczęto budowę II serji domów w ilości 60-ciu. W roku zeszłym wykończono tę serję domów, ukończono «Dom Zbiorowy» (hotel dla bezdomnych oficerów) na 100 numerów z restauracją, salą balową, kawiarnią, szeregiem sklepów i t. p. i rozpoczęto trzydzieści parę domów III serji, oraz 5-piętrowy dom o 24 mieszkaniach 4-ro i 5-cio pokojowych.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że w przeciągu 2 lat wybudowano na terenie nieuregulowanym przeszło 170 domów, przeprowadzono nowe ulice, kanalizację z własnym 1200 mtr. długości kolektorem do Wisły, wodociągi, gaz i elektryczność, to musimy przyznać, że zrobiono wiele. Rozwinąć taką działalność pozwoliła tylko szeroka pomoc Rządu, który z budżetu M. S. Wojsk. udzielał pożyczek. Osoba p. Ministra generała Sosnkowskiego, który się tak przyczynił do rozwoju kolonji pozostanie zawsze we wdzięcznej pamięci członków Stowarzyszenia. Stale wielką pomoc okazywał Szef Departamentu Inżynierji i Saperów gen. Dąbkowski, który położył duże zasługi dla budowy Żoliborza.

Domki dla członków budowało Stowarzyszenie trzech typów: domy pojedyncze, domy bliźniacze (2-wu rodzinne) i domy szeregowe dla 4-ech do 10-ciu rodzin, przytem każde mieszkanie stanowiło oddzielną całość od fundamentów do dachu.

Domki są przeważnie piętrowe, 5-cio pokojowe. W przyziemiu: kuchnia, słuźbowy, hall, jadalnia, gabinet, ewentualnie salonik, na piętrze zaś trzy pokoje sypialne, łazienka i w. c. Każdy domek ma 1—2 piwnice, 2 w. c. i śpiżarki.

Mury na 2 cegły, w piwnicach 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cegły, stropy drewniane, nad piwnicami zwykłe sklepienia na belkach żelaznych, pod łazienkami sklepienia klejnowskie.

Wysokość pokoi w świetle w pierwszym roku budowy wynosiła w przyziemiu 3 mtr., w piętrach 2,70, w drugim zaś wszędzie 2,70—2,75 mtr. W praktyce okazało się, że w małych pokojach o 16—25 m<sup>2</sup> powierzchni wysokość ta jest zupełnie dostateczna.

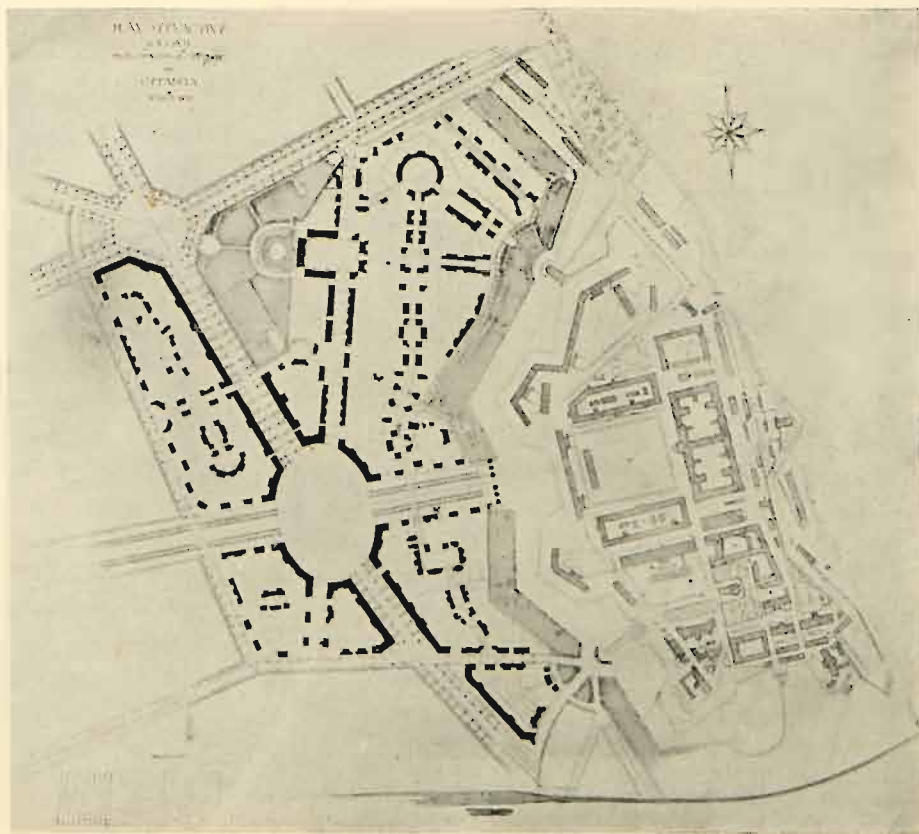
Dachy kryte wszędzie dachówką holenderską, karpiówką lub rzymską.

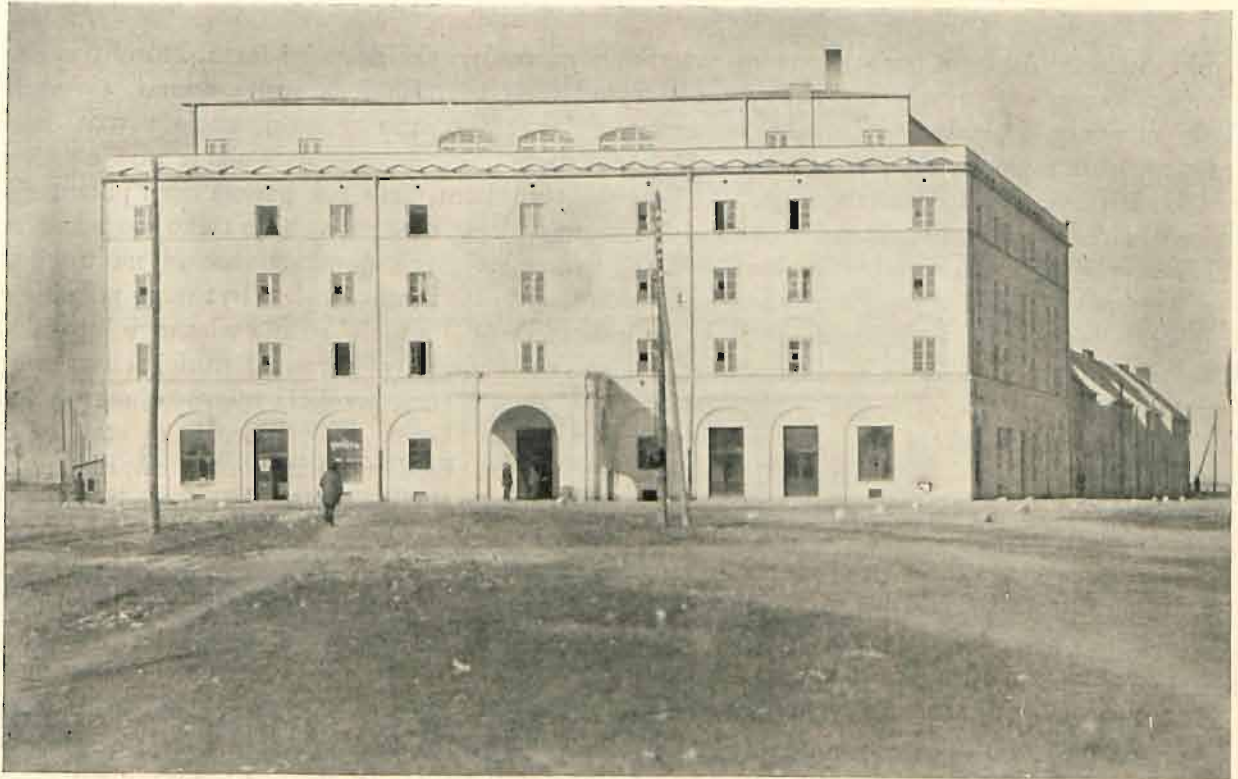
Kolonja Żolibórz nie jest typowym okazem miasta-ogrodu. Przecięta kilku alejami kilkudziesięciometrowej szerokości, zabudowana w znacznej części zwarto dwu i trzypiętrowymi domami, stanowi ona raczej typ willowego przedmieścia o dość oryginalnej mieszaninie ulic magistralnych wielkomiejskich i cichych wąziutkich uliczek i placików, zabudowanych domkami parterowymi i piętrowymi. Dla artystycznego stopienia tych dwóch elementów tak różnych, wielkomiejskiego i nawpół wiejskiego, należało budynkom wielopiętrowym przy szerszych ulicach nadać charakter przytulnej i skromnej architektury podmiejskiej, domkom zaś mieszkalnym pewne cechy architektury miejskiej. Zadanie to trudne. Hotel czy Dom Zbiorowy w opracowaniu Gutta, jak również jego domy w zabudowaniu zwartym w ulicy gen. Sosnkowskiego wskazują, że przecież i to trudne zadanie nie jest niemożliwym do rozwiązania dla utalentowanego architekta. W szczególności skromne, lecz mimo to tak bardzo monumentalne fasady Domu Zbiorowego, nie mają nic z tej wielkomiejskiej napuszystości, która byłaby tu tak nie na miejscu. Sporo natomiast tych form, zapożyczonych z architektury miejskiej, znajdujemy w domkach K. Tołłoczki. Porównywując je z domkami Świerczyńskiego lub Gutta żałować musimy, że nie ustalono jednolitych wytycznych przy kompozycji tych małych obiektów, nadających jednak całości wybitny charakter. O ile kreacje Tołłoczki nawiązują w przeważnej części do tradycji warszawskiej architektury początku XIX wieku, której przykładów tyle jeszcze odnaleźć możemy na jej przedmieściach, o tyle

domki Świerczyńskiego pozbawione są wszelkich gzemków, profilowań i form, któreby cokolwiek wskazywać mogły na wpływy historyczne. Są to miłe i skromne domki, skromne aż do przesady, i trudno się oprzeć wrażeniu, że zbyt skromne w swej szacie zewnętrznej może zanadto małomiejkiej w tak bliskim sąsiedztwie tych wspaniałych alei i ulic o geście wielkomiejskim. Ale to jest rzecz gustu. Leży w tym kontraście też pewna doza pikanterji. Rzecz inna, że skutki tej wstrzemięźliwości i skromności dają się odczuwać nie tylko we fasadach, lecz i w planach poszczególnych domków. W wolno stojących domkach nie są na miejscu wymiary pokoi, zapożyczone z czynszówek, obliczonych na rentowność. Zbyt małe pokoje — szczególnie sypialnie — nie mogą być zaliczone do dodatnich stron własnego ogniska. A w większości domków chwalebna skromność fasad idzie w parze z mniej chwalebnią wstrzemięźliwością przestrzenną. Pokoiki służbowe  $2 \times 2$  metry, przejścia metrowej szerokości, sionki  $1 \times 1$  metr, pokoje sypialne  $2\frac{1}{2} \times 3\frac{1}{2}$  metra lub nawet  $3 \times 3$  metrów są stanowczo przesadnie skromne w wymiarach i pozostają na zawsze źródłem nieukontentowania mieszkańców, nie mogących sobie dać rady z umeblowaniem i najzwyczajniejszymi funkcjami życia codziennego.

Mimo tych usterek, w znacznej mierze spowodowanych zapewne zbytnią ustepliwością architektów wobec żądań zamawiającego, kolonja Żolibórz zasługuje na specjalną uwagę, jako jeden z nielicznych u nas wypadków możliwie jednolicie rozwiązanego problemu dzielnicy mieszkaniowej po europejsku pojętej.

Stowarzyszenie liczy obecnie 450 członków oficerów różnych rodzajów broni, począwszy od porucznika do generała broni włącznie. Na czele Zarządu Stowarzyszenia stoją oficerowie fachowcy: Płk. Heczko, ppłk. Toruń, mjr. Chechliński i kpt. Polkowski. Kierownikiem robót z ramienia Zarządu jest kpt. Władysław Polkowski.





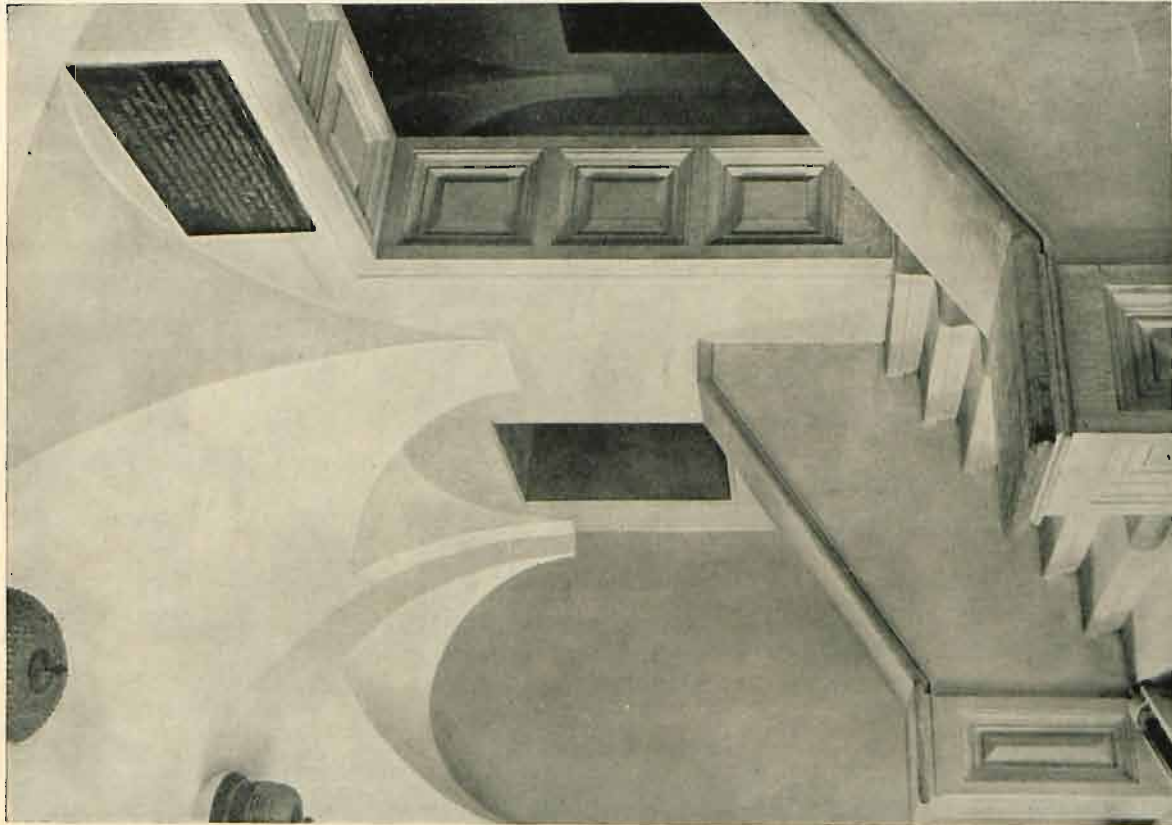
A R C H. R. G U T T. D O M Z B I O R O W Y.



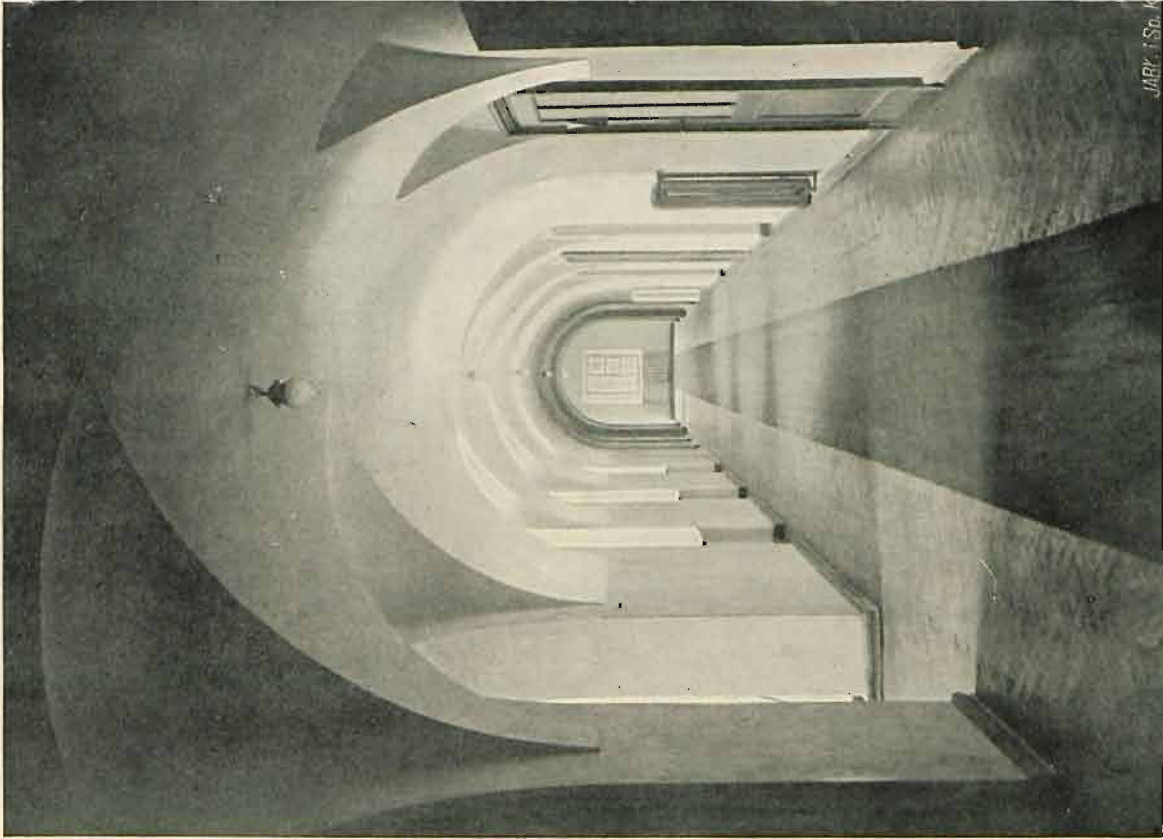
A R C H. R. G U T T. D O M Z B I O R O W Y. I D O M D L A S I E D M I U R O D Z I N.

4

*al. Cramelskiego  
zorefot. & natury*



ARCH. R. GUTT. WESTYBUL «DOMU ZBIOROWEGO».



ARCH. R. GUTT. KORYTARZ «DOMU ZBIOROWEGO».

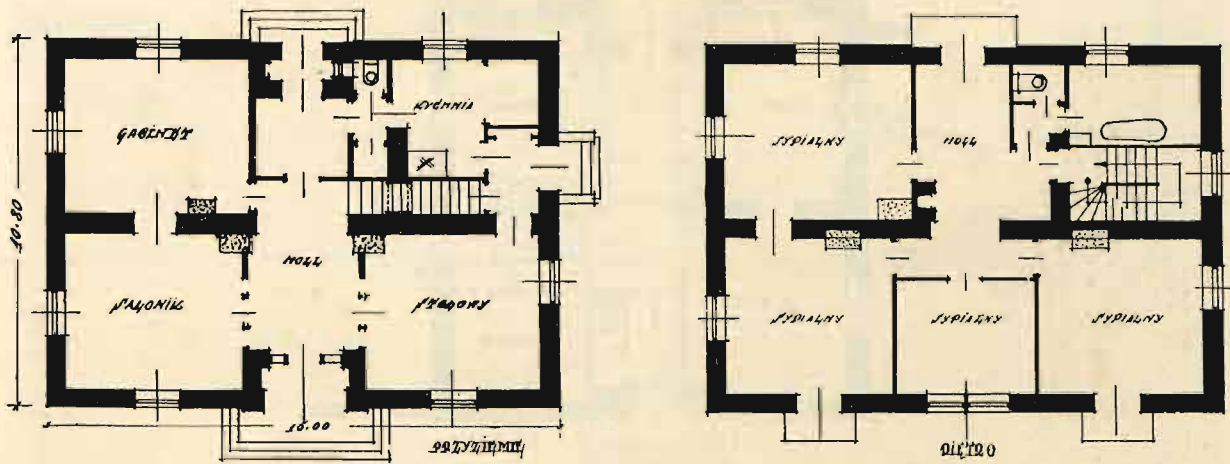




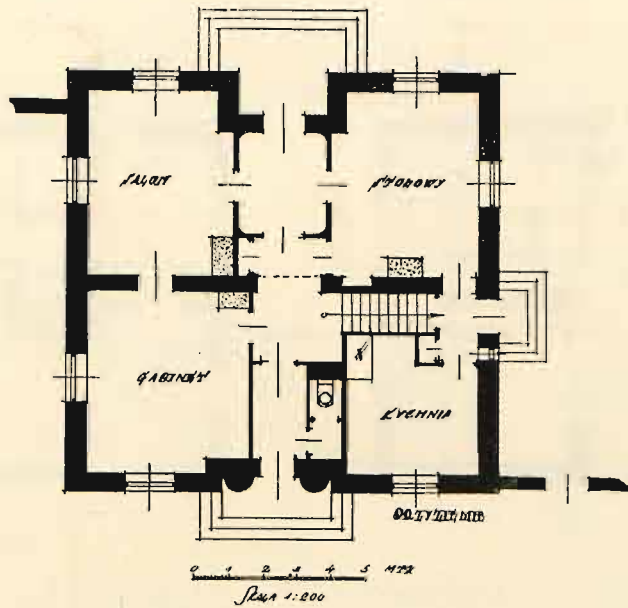
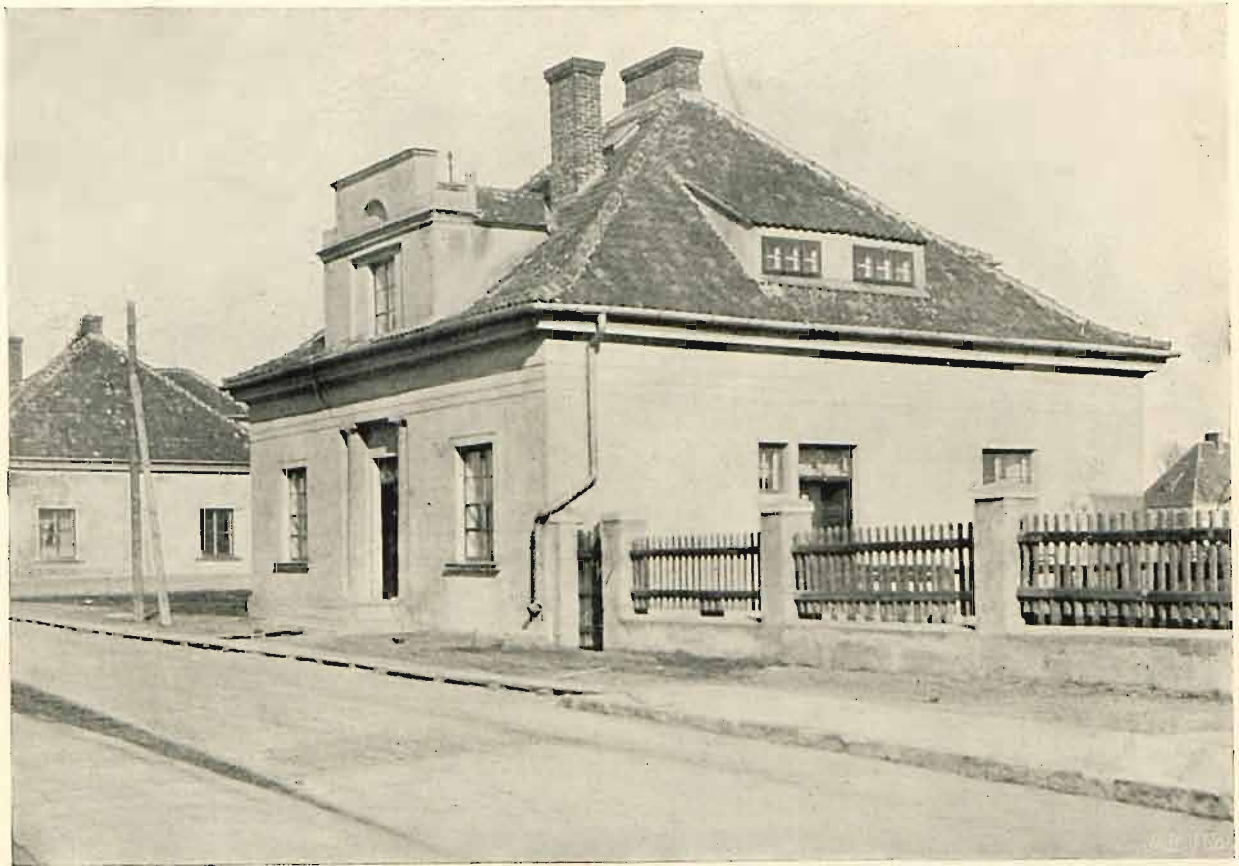
ARCH. K. TOŁŁOCZKO. DOM GEN. DĄBKOWSKIEGO.



ARCH. K. TOŁŁOCZKO. DOM DLA JEDNEJ RODZINY.



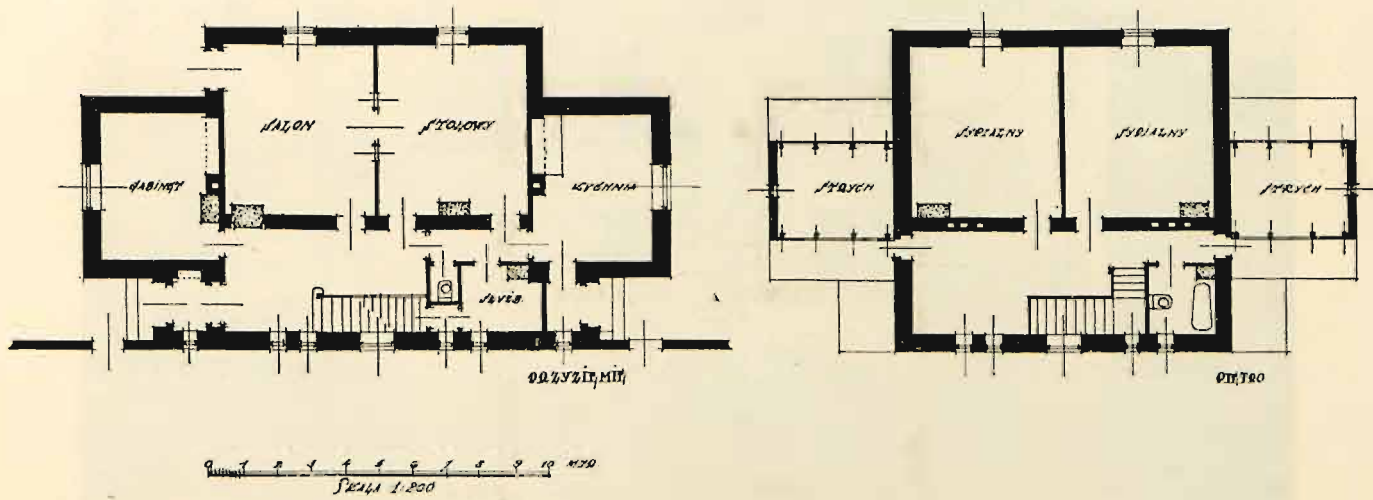
ARCH. K. TOŁŁOCZKO. DOM PPULK. ARTURA OPPMANA.



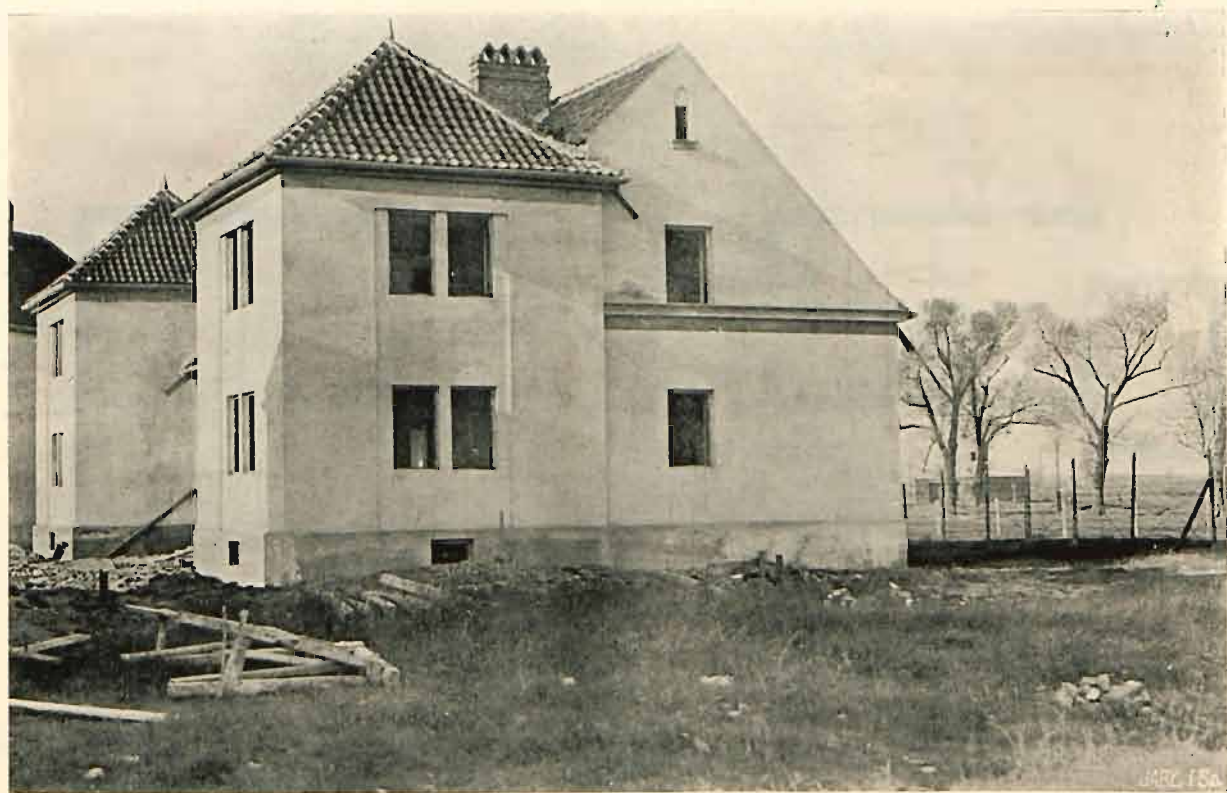
ARCH. K. TOŁŁOCZKO. DOM DLA JEDNEJ RODZINY.



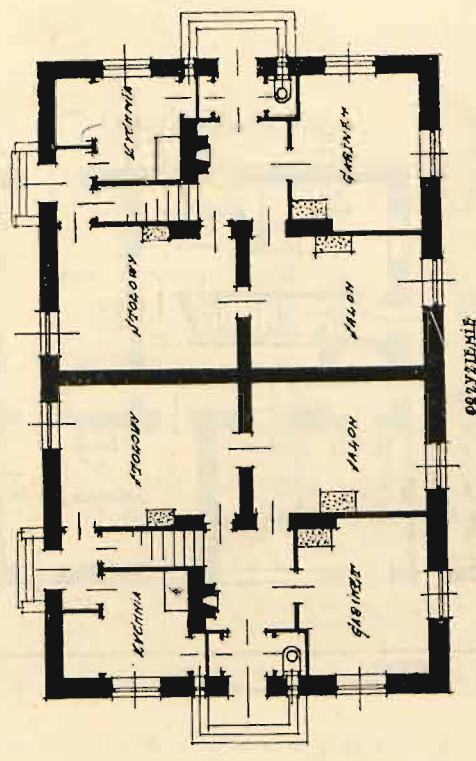
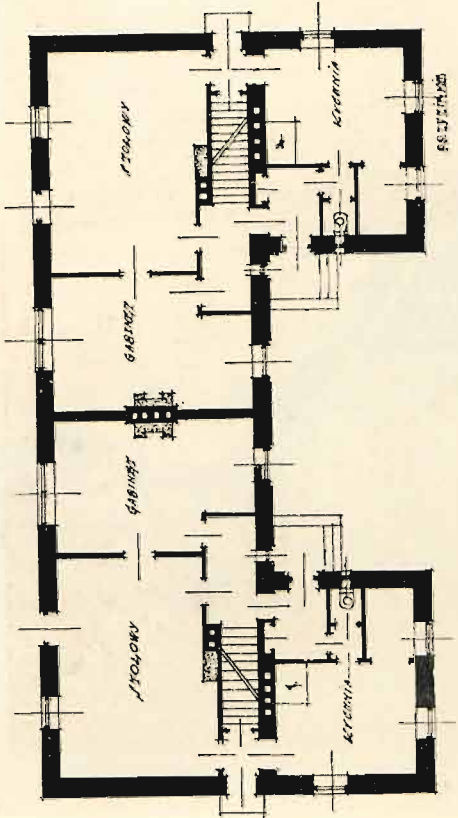
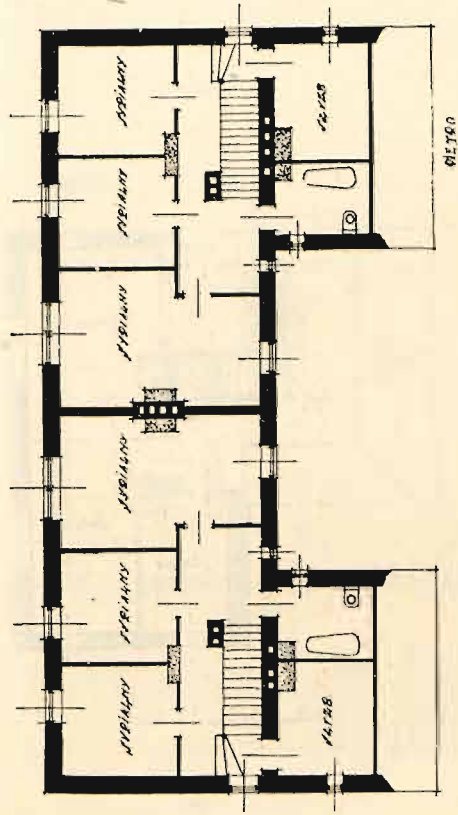
ARCH. K. TOŁĘCZKO. DOMY JEDNO- I DWURODZINNE.



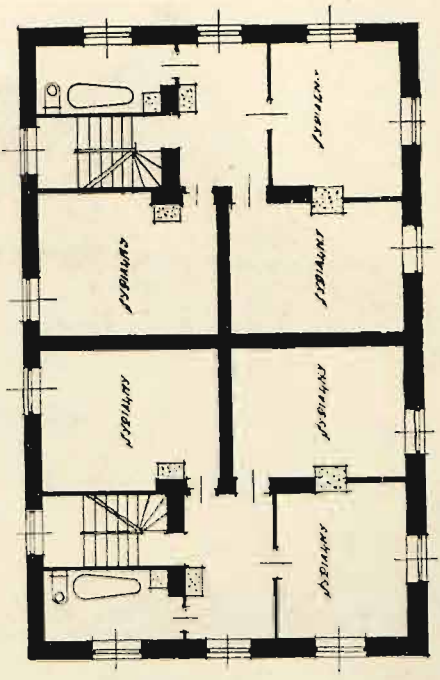
ARCH. TOŁĘCZKO. DOM DLA JEDNEJ RODZINY.



ARCH. K. TOŁŁOCZKO. TYPY DOMÓW DLA DWUCH RODZIN

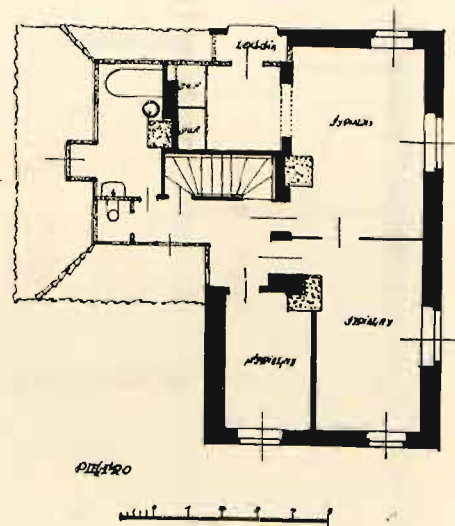
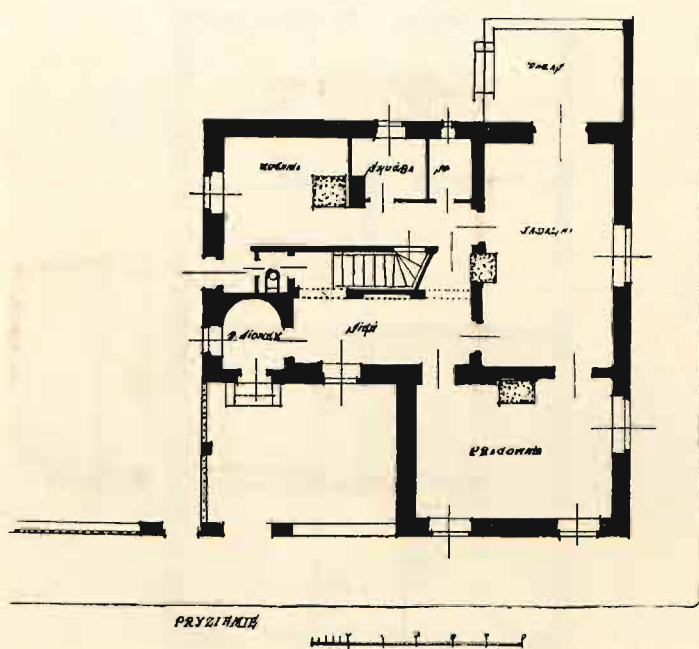


1  
Długość 12.00



9.500  
Długość 12.00

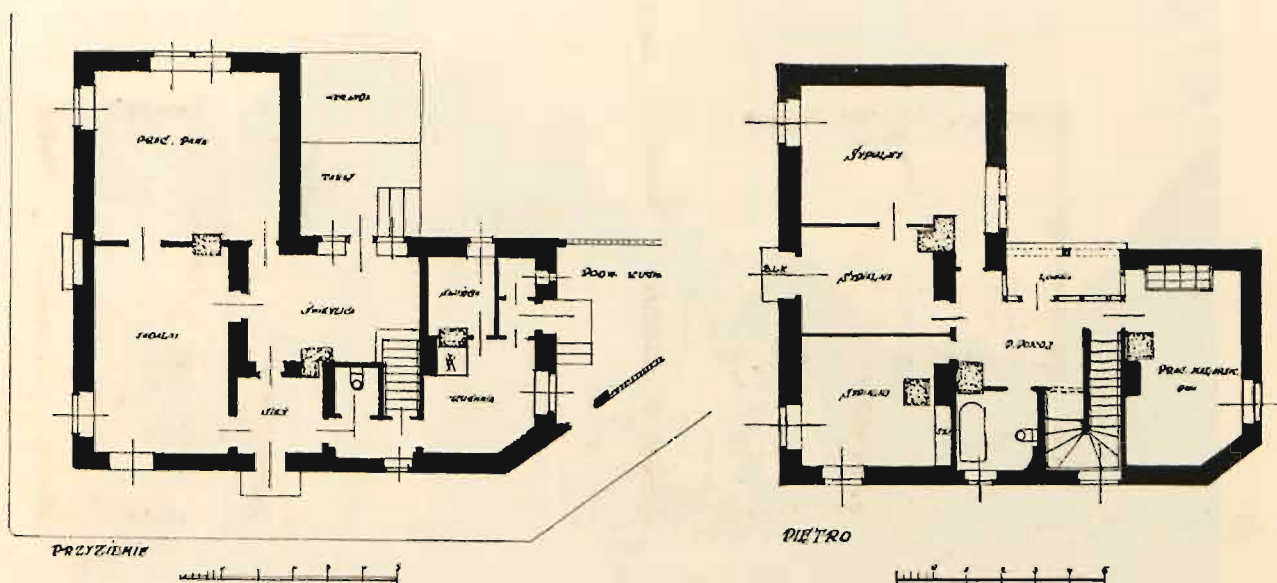
ARCH. TOLECCZKO. TYPY DOMÓW NA DWIE RODZINY  
DŁUGO



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. DOM PPEK. JANUSZEWSKIEGO.



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. DOM PPK. JANUSZEWSKIEGO.



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. DOM MAJ. JEZIORSKIEGO.

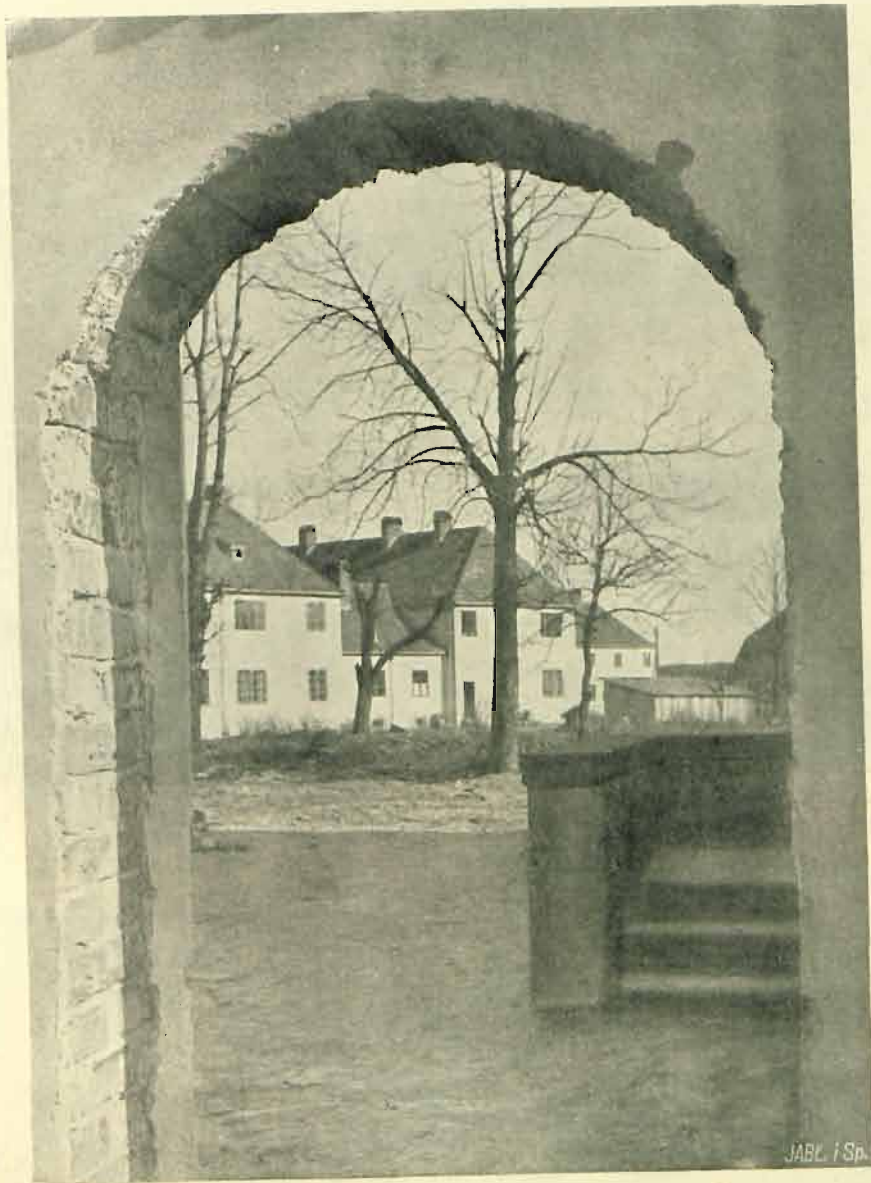




ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. DOM DLA JEDNEJ RODZINY

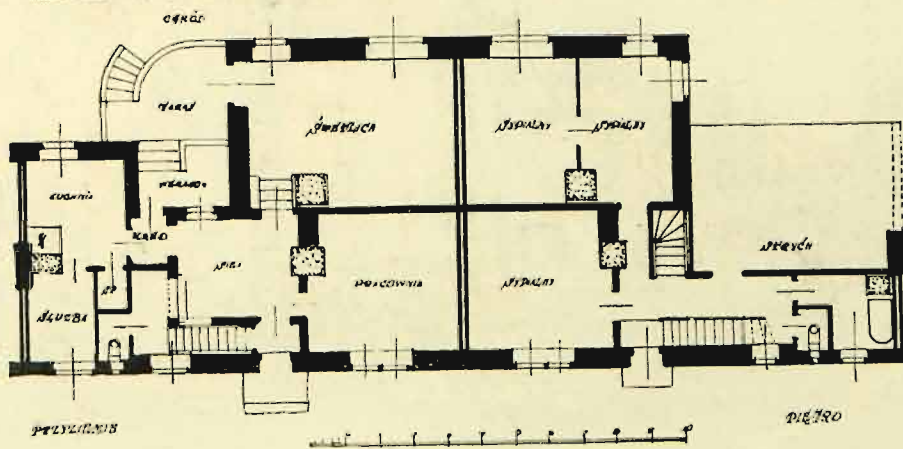


ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. GRUPA DOMÓW DLA PIĘCIU RODZIN



JABL. i Sp.

ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. FRAGMENT DOMU NA SZEŚĆ RODZIN



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. DOM NA SZEŚĆ RODZIN

24x30



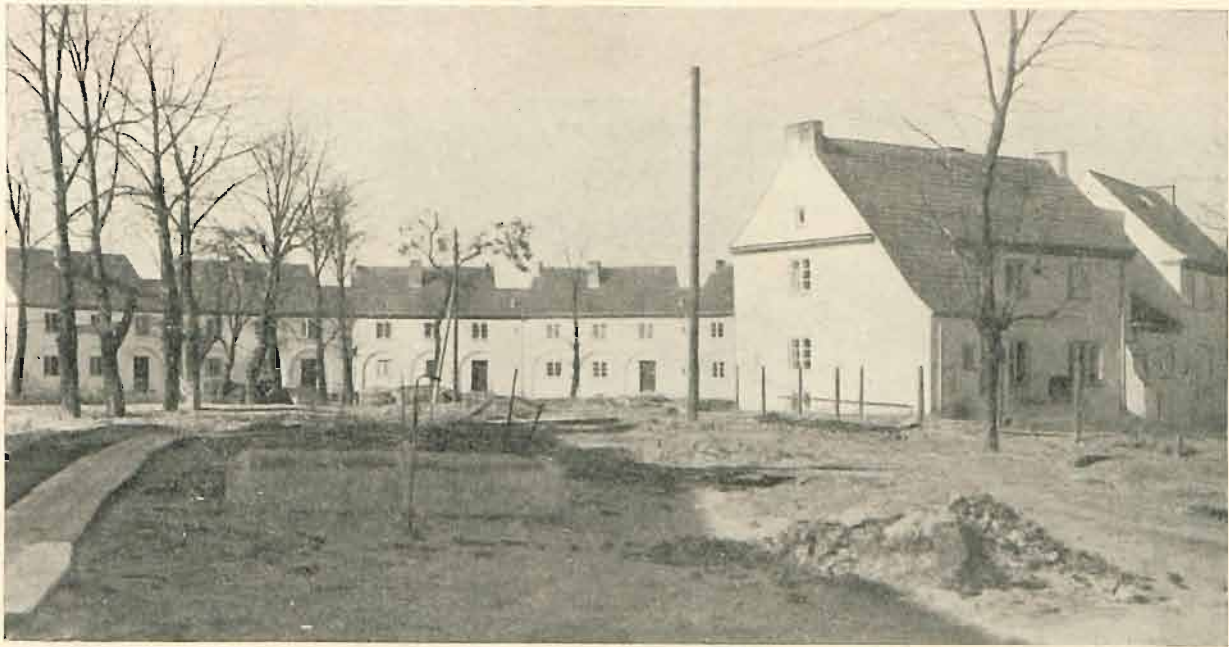
ARCH. R. GUTT. DOMY PRZY PLACU «OKRĄGLAK».



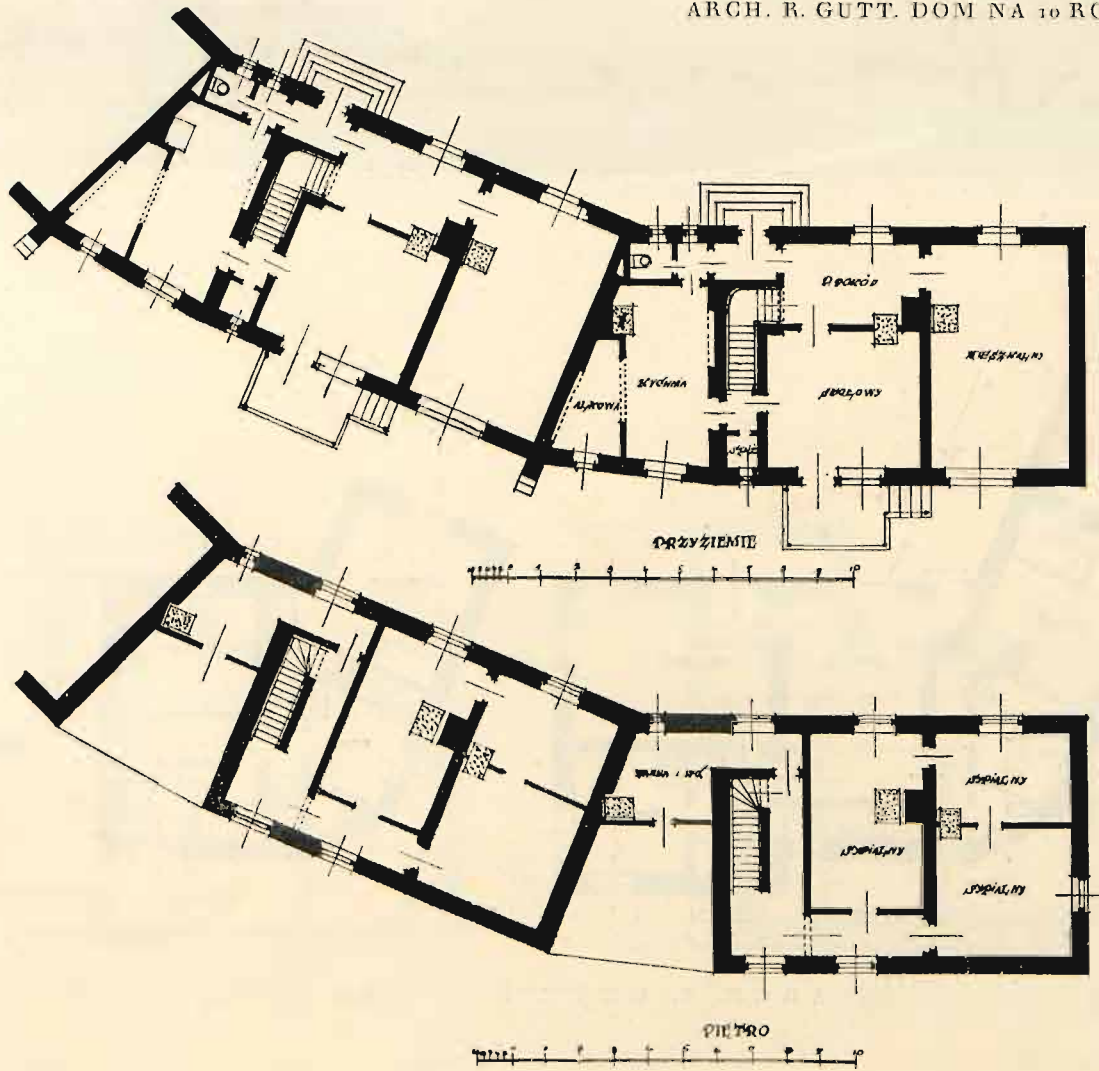
FRAGMENT DOMÓW PRZY PLACU «OKRĄGLAK» OD STRONY WISEY.

(X)

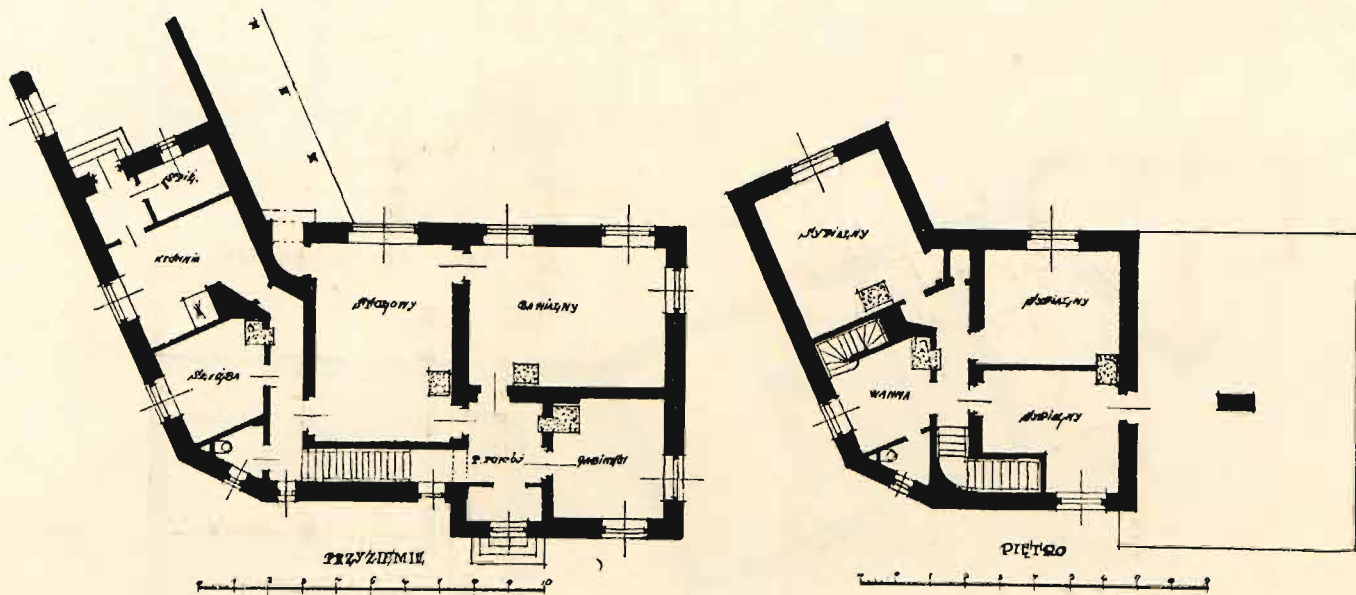
24x30



ARCH. R. GUTT. DOM NA 10 RODZIN.



24x30



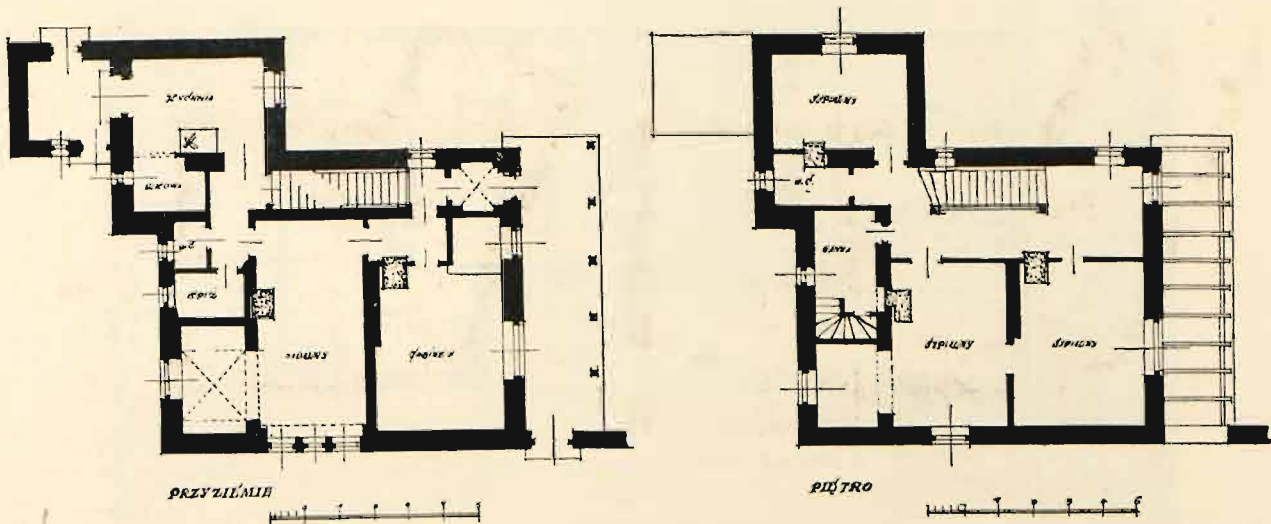
ARCH. R. GUTT. DOM DRA Z.

24x30



ARCH. R. GUTT. DOM KAPITANA P. OD STRONY OGRODU.

24 x 30

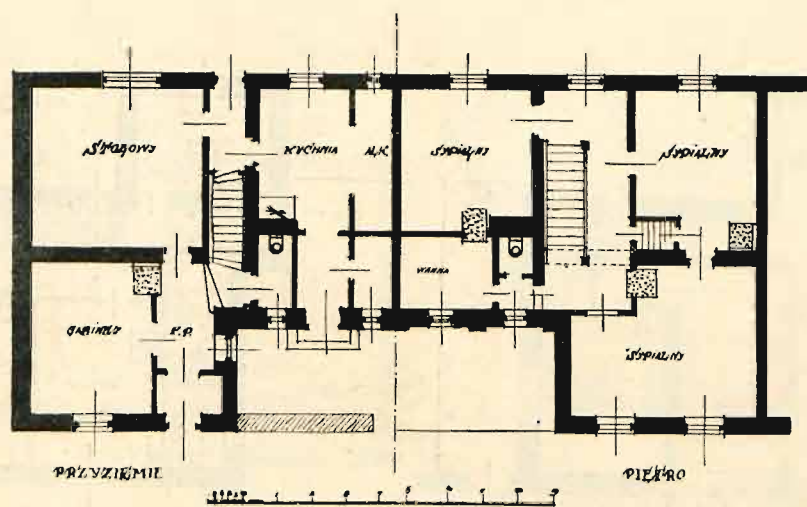


Śniata 28 / 11  
 Śniata 30 / 1988 19

24 x 30



ARCH. R. GUTT. JADALNIA W DOMU KAPITANA P.



ARCH. R. GUTT. FRAGMENT DOMU NA 7 RODZIN.

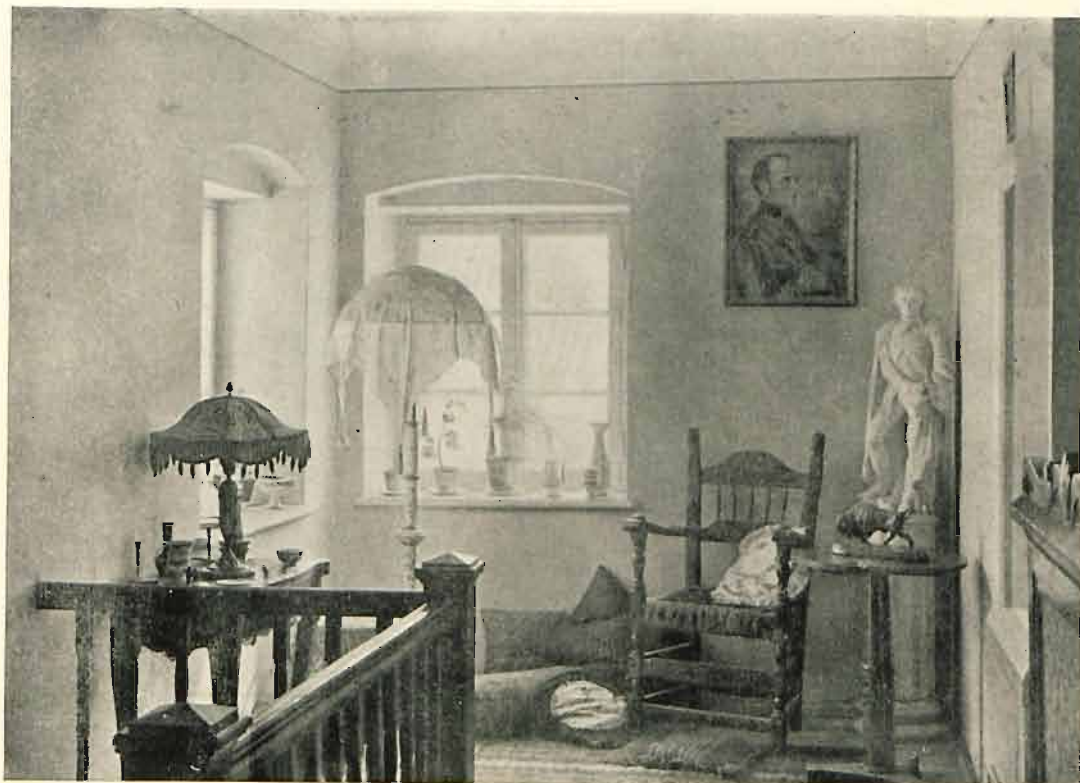


ARCH. R. GUTT. FRAGMENT GABINETU W DOMU KAP. P.



ARCH. R. GUTT. SYPIALNIA W DOMU KAP. P.





ARCH. R. GUTT. HALL NA PIĘTRZE DOMU KAP. P.



ARCH. R. GUTT. JADALNIA W DOMU KAP. P.



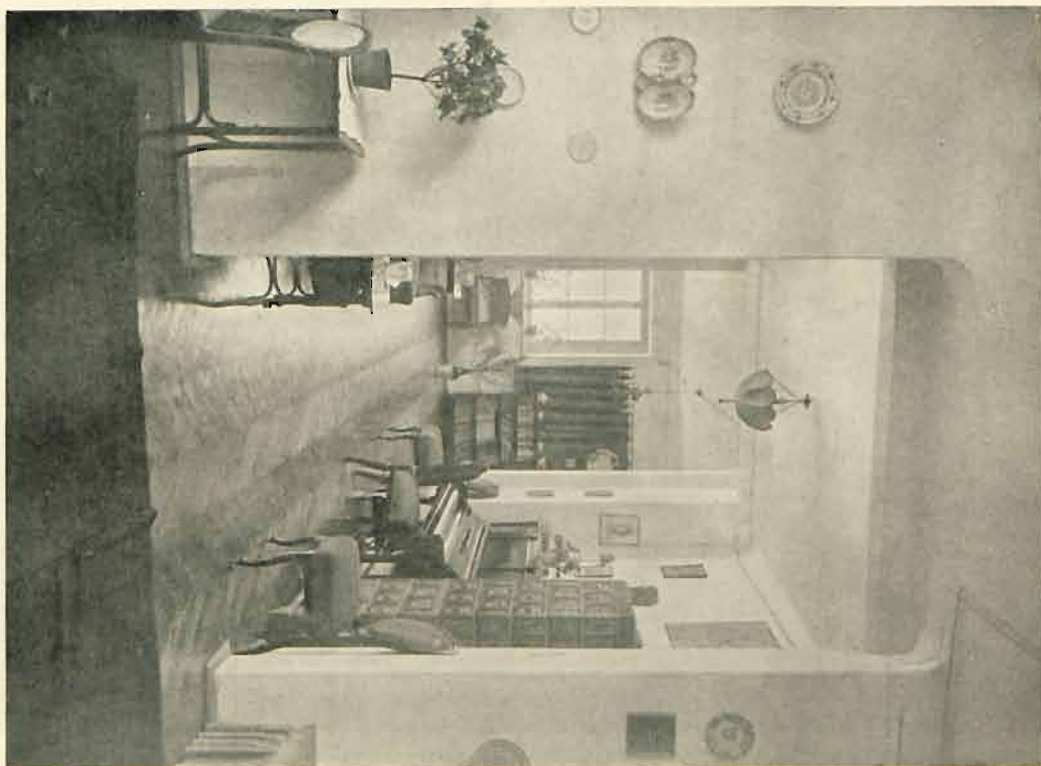
ARCH. K. TOŁŁOCZKO. GABINET W DOMU MJR. BIERNACKIEGO.



ARCH. K. TOŁŁOCZKO. POKÓJ BAWIALNY W DOMU MJR. BIERNACKIEGO.



ARCH. K. TOŁŁOCZKO. SIEŃ W DOMU MJR. BIERNACKIEGO.



ARCH. K. TOŁŁOCZKO. WNĘTRZE DOMU MJR. BIERNACKIEGO.

# K R O O N I K A.

W chwili wydania tego numeru Wystawa paryska zostanie już uroczysto otwarta, chociaż zapewne cały szereg pawilonów będzie wykończony znacznie później. Jeśli pawilon polski nie narazi na szwank naszej opinii zagranicą i zada kłam niemieckiej opinii o polskiej gospodarce, zawdzięczać to będziemy prawie wyłącznie osobie komisarza naszego, Jerzego Warchałowskiego. Jeszcze raz sprawdza się naocznie, że w Polsce o przeprowadzeniu w życie większych zamierzeń decyduje wybór osobnika energicznego, zawziętego i poświęcającego cały swój czas w urzeczywistnieniu umiłowanego zamysłu. Takim bez wątpienia jest p. Warchałowski. Powołany przez Rząd do trudnej pracy zorganizowania naszego działu na wystawie paryskiej pracował zawzięcie od dwu lat i obecnie ze spokojem spojrzeć może na owoc swej pracy. Nasze życie społeczne wytworzyło takie warunki, że inna droga, droga nieprzymuszonej kooperacji jednostek i indywidualności, jest na razie nie do pomyślenia. Bez jednostki arbitralnej, o talencie organizatora i o energii zawziętej idylla kooperacji redukuje się bardzo szybko do szarżyny codziennej i rozbija się w przykrych sporach. A szkoda wielka. Do przedsięwzięć artystycznych, jakim jest bądźco bądź pokaz naszej twórczości w Paryżu, nie powinno się stosować grubszych metod organizacji, zapożyczonych z przedsiębiorstw przemysłowych. Powinniśmy się zdobyć na zgodną kooperację w imię dobra sztuki. I mamy nadzieję, że następny pokaz międzynarodowy przeprowadzony zostanie pod tem hasłem. Nie zapominajmy bowiem, że przy wszystkich dodatnich stronach autokratycznego ustroju organizacji naszego działu, czego przykładem sprężystość i dotrzymanie terminów, są niemniej ważne strony ujemne. Jeśli wkładamy na kogokolwiek całe brzemie i całą odpowiedzialność za wynik naszej imprezy, nie możemy mieć do niego urazy, jeśli do przeprowadzenia w życie tej imprezy użyje wyłącznie sił artystycznych mu najbliższych czy tylko najsympatyczniejszych. Pokaz naszej twórczości za granicą w tych warunkach musi się zredukować do pokazu pewnej grupy artystów ze szkodą dla ich ogółu, co więcej, ze szkodą dla jednolitości samego pokazu. Jako oprawę dla świetnego talentu Stryjeńskiej wolałbym widzieć

pawilon któregośkolwiek z najmłodszych naszych architektów, a nie ramy bezbarwnej kompozycji Czajkowskiego. A cóż wspólnego z żywiołową koncepcją Stryjeńskiej ma rozumowa twórczość Jastrzębowskiego? Czy tylko tyle, że wszyscy trzej należą do faworytów p. Warchałowskiego? Niestety, zdaje się, że tylko tyle. I jest to zupełnie zrozumiałą konsekwencją oddania tak trudnej i odpowiedzialnej roli — energicznej jednostce, mającej własne wyraźne sympatje i upodobania. Sądzę, że odpowiem intencjom ogromnej większości polskich artystów, jeśli wypowiem życzenie, by organizacja naszych pokazów międzynarodowych poraz ostatni odbyła się w ten sposób, chociażby kosztem punktualności w wykończeniu naszego działu. — Ale do tego potrzeba większego uspołecznienia naszych rzesz artystycznych...

Wracając do spraw ściśle krakowskich, z radością zaznaczyć należy, że zaczynają coraz bardziej zanikać owe ohydne szylidy i gablotki, przeciw którym walczyło towarzystwo Ochrony Piękności Krakowa od szeregu lat przed wojną. W myśl przepisów Magistratu mnoży się ilość szylidów, rytých wprost we wyprawie fasad, a zamiast drewnianych gablotek, kryjących nieraz w głębi swych szaf cenne bramy i portale ciosowe, pojawia się coraz więcej rozwiązań architektonicznie z resztą fasady związanych. Próżność ludzka i siła reklamy nie mają jednak granic. Obawiam się, że na zagładę starego Krakowa znajdą one inne środki: zamiast brzydkich naleciałości w postaci drewnianych gablotek pojawią się równie brzydkie i równie z fasadą niezwiązane, lecz niestety trwałe wystawy, krzyczące formą «czynielowatą». Vide — «Salamandra» przy ul. Florjańskiej. Gdzie była komisja artystyczna przy Radzie miejskiej, gdy zatwierdzano projekt tej wystawy, tak niezgodny z charakterem bądźco bądź skromnej fasady kamiennej? Czyż nie uświadomiła sobie, że jest to tylko pierwszy krok reklamy, która niechybnie wywoła dalszą konkurencję w tym kierunku, mogącą zeszpecić miasto gruntowniej, niż wszystkie wywieszki i gablotki dotychczasowe?

Skoro kronika nasza w bieżącym numerze zapisuje same minusy, niech mi będzie wolno do kolekcji dołączyć jeszcze jeden. W Warszawie odbyło się po-

siedzenie komitetu odnowienia Zamku królewskiego. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa restauracji fasad podwórza zamkowego. Jak wiadomo czytelnikom «Architekta» z ostatnich numerów ubiegłego roku, kierownik odnowienia zamku prof. Skórewicz odkrył w murze wschodnim reszty dekoracji fasadowej gotyckiej w kształcie wnęk ostrołukowych. Z pewnych śladów stwierdzić można, że podobna dekoracja pokrywała całą jedną ścianę podwórza. Wobec tego kierownictwo zaprojektowało zniesienie okien z czasów Zygmunta III-go i odtworzenie dawnej gotyckiej fasady według zachowanych reszt, stanowiących najwyżej 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> całej fasady. Jako powody za tem przemawiające nie na ostatnim miejscu znalazły się dowodzenia natury patriotycznej (niech wiedzą cudzoziemcy, że i my — potrafimy fałszować zabytki) i pedagogicznej (tu właśnie stał zamek gotycki książąt mazowieckich). Charakterystycznym dla stosunków konserwatorskich w Warszawie jest fakt, że projekt prof. Skórewicza poparty został przez Towarzystwo Opieki nad zabytkami.

A teraz parę spraw dodatnich. Nakładem Ministerstwa Robót Publicznych ukazał się zeszyt p. t. «Budowa domów dla urzędników państwowych w województwach wschodnich». Wydawnictwo to przynosi zaszczyt Ministerstwu, nie tylko dzięki swym walorom wydawniczym, lecz co więcej, jako świadectwo dodatniej pracy na kresach. Prace kol. Lisieckiego, Miecznikowskiego, Beilla czy Szymańskiego stoją naprawdę na wysokim poziomie.

Żywe zainteresowanie w kołach architektów, zwłaszcza Urbanistów, powinna wzbudzić książka prof. A. Kühnela p. t.: «Ulice; projektowanie, budowa i utrzymanie». Nie tylko w rozdziałach wyraźnie poświęconych pięknu ulic, ale i w innych rozdziałach przebija troska autora by techniczne rozwiązania odpowiadały zarazem wymaganiom estetyki. Pomoc architektury (nie-stety, nie współpraca) jest zdaniem autora konieczna przy każdym projektowaniu ulicy. Podkreślamy ten wyjątkowy u naszych inżynierów stosunek do zagadnień estetycznych w pracach czysto inżynierskich, za jakie budowa ulic dotychczas uchodziła.

Towarzystwo Urbanistów ogłasza konkurs na sporządzenie szkicu regulacji i zabudowania m. Lublina.

Celem konkursu jest uzyskanie szeregu rozwiązań, któreby służyły jako podstawa do opracowania definitywnego planu regulacji miasta i skierowały rozwój jego na właściwe tory, odpowiadające współczesnym wymaganiom Urbanistyki.

Za najlepsze prace ustalone są 3 nagrody w wysokości 8.000 zł, 5.400 zł i 3.500 zł. Nadto Magistrat m. Lublina ma prawo zakupu z pośród projektów nienagrodzonych, według swego uznania po cenie 3.500 zł. Oprócz nagród pieniężnych wydawane będą odznaczenia zaszczytne bez stopniowania.

Sąd konkursowy stanowią:

z ramienia Magistratu m. Lublina: 1) Jan Torczynowicz, prezes R. M. 2) Czesław Szczepański, prezydent m. Lublina, 3) inż. arch. Ignacy Kędzierski, szef Wydziału Budownictwa Magistratu m. Lublina, oraz jako zastępcy: 1) Stanisław Dylewski, v-prezydent m. Lublina, 2) inż. Bronisław Breza, inżynier miejski.

Z ramienia Towarzystwa Urbanistów Polskich: 1) prof. Karol Jankowski, 2) inż. Zygmunt Słomiński, 3) prof. Tadeusz Tołwiński.

Z ramienia Towarzystwa Ochr. nad Zabytkami Przeszłości: 1) arch. Jarosław Wojciechowski i jako zastępcy: 1) dr. Alfred Lauterbach, 2) prof. Marjan Lalewicz.

Termin składania prac konkursowych oznacza się na dzień 1 lipca 1925 r. Program i warunki, wraz z odbitkami planu i broszurą, otrzymać można w Dziekanacie Wydziału Architektury Politechniki w Warszawie (Warszawa, Koszykowa Nr. 55) w godzinach od 10-ej do 2-ej codziennie, prócz niedziel i świąt — lub w Lublinie, w Magistracie m. Lublina (Wydział Budownictwa). Za odbitki w 1 egzemplarzu pobierana będzie opłata w wysokości 45 zł, zwracana składającym swe prace na konkurs.

Następny numer mamy zamiar poświęcić nieznanym ostatnim rysunkom i koncepcjom prof. Nowakowskiego oraz konkursowi na budynek Kasy Chorych w Krakowie, rozstrzygniętemu 7 kwietnia. Nagrodę I-szą przysądzono prof. A. Szyszko-Bohuszowi, II-gą prof. S. Odrzywolskiemu i R. Bandurskiemu, III-cią W. Nowakowskiemu w Krakowie.

A. S.-B.

C Z A S O P I S M O  
**A R C H I T E K T**  
WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA

PRENUMERATA WYNOSI:

MIESIĘCZNIE . . . ZŁ 5—

KWARTALNIE . . . ZŁ 15.50

KOSZTA PRZESYŁEK POCZTOWYCH BĘDĄ OSOBNO ZALICZANE

SWA

C E N Y O G Ł O S Z E Ń:

		za ogłoszenie	
		jednorazowe	trzykrotne
		Złotych	
1/6	strony . . .	15	40
2/6	» . . .	25	65
4/6	» . . .	50	135
6/6	» . . .	75	210

**DAWNE ROCZNIKI DO NABYCIA:**

U BIBLIOTEKARZA KRAK. TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO

**A R C H. J E R Z E G O S T R U S Z K I E W I C Z A**

KRAKÓW, GOŁĘBIA 20

CENA POJEDYNCZYCH ZESZYTÓW ROCZNIKÓW 1900—1915

=== 1— ZŁ. ===

PRZEZ ADMINISTRACJĘ „ARCHITEKTA“ (BASZTOWA 17)

D O N A B Y C I A:

R O C Z N I K 1922 ZŁ 10—

R O C Z N I K 1923 ZŁ 18—

R O C Z N I K 1924 POZOSTAŁE ZESZYTY PO 4.50 ZŁ

CENY BEZ OPAKOWANIA I PORTA, WZGLĘDNIE ZALICZKI.

**E. UDERSKI I SKA**

PRZEDSIĘBIORSTWO DLA BU-  
DOWLI ŻELAZNO-BETONOWYCH

KRAKÓW, ULICA ŚW. SEBASTJANA L. 20 (TELEFON 1268)  
wykonuje maszynowo w najkrótszych terminach: Budynki mieszkalne, fabryczne, gospodarcze, magazyny etc.  
Wieże wodne. Zbiorniki solankowe, wodne i węglowe. Szkielety i stropy żelazno-betonowe, własnym  
jakoteż obcym materiałem.

## KRAKOWSKA FABRYKA DRUTU I WYROBÓW ŻELAZNYCH

SPÓŁKA AKCYJNA  
KRAKÓW—PODGÓRZE  
ROMANOWICZA 5

### WYSZCZEGÓLNIENIE PRODUKCJI FABRYCZNEJ

#### I. DRUTY.

DRUTY żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane i t. p.  
DRUT dla telegrafów i telefonów.  
DRUT sprężynowy twardy galwanizowany.  
DRUTY kołczaste zwykłe i pocynkowane.

#### II. WYROBY DRUCIANE.

DRUCIANE siatki plecione do wszelkich ogrodzeń, siatkowe ochrony pasów transmisyjnych maszyn, schodów, okien dachowych i t. p.  
DRUCIANE rafy (siatkowe) do żwiru węgla, kamienia i t. d.  
DRUCIANE wycieraczki siatkowe i t. p.  
DRUCIANE tkaniny do wszelkich celów przemysłowych.  
DRUCIANE materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

#### III. WYROBY ŻELAZNO-DRUCIANE.

KOMPLETNE ogrodzenia placów, parków, gazonów i t. p. tak siatkowe jak i kute  
BRAMY i bramki żelazno-błazniane, siatkowe i t. p. Bramy fabryczne.  
MEBLE żelazne zwyczajne dla szpitali, koszar, baraków i t. p. Okna żelazne. Konstrukcje.  
Fachowe porady, kosztorysy i t. p. bezpłatnie.

## ZAKŁADY GRAFICZNE „ŚWIATŁOCIEN”

T. JABŁOŃSKI I SKA  
KRAKÓW, FRANCISZKAŃSKA 4. (Tel. 1214)

WYKONYWA WSZELKIE KLISZE DLA DRUKU JEDNO I WIELOBARWNEGO DLA WYDAWNICTW NAUKOWYCH, PISM ILUSTROWANYCH, AKCYJ, OBLIGACYJ, CENNIKÓW, POCZTÓWEK ORAZ WSZELKIE ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH, MASZYN I URZĄDZEŃ TECHNICZNYCH.

## „ELEKTROS”

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE  
J. WŁADYSŁAW SAJAK  
KRAKÓW, UL. FRANCISZKAŃSKA 4. (TEL. 1214)  
PRACOWNIA: PODGÓRZE, UL. SPISKA L. 42

Kompletne urządzenia dla fabryk, tartaków, gorzelni, browarów, kopalń, młynów, gospodarstw rolnych, will, pałaców, domów mieszkalnych, kościołów, oświetlenia reklamowego i t. d.  
Urządzenia sygnalizacji, telefonów i gromochronów. Warsztat elektrotechniczny dla budowy rozdzielnic. Naprawy maszyn i aparatów. Skład materiałów elektrotechnicznych.  
PROSPEKTY I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

ZAKŁAD  
ŚLUSARSTWA BUDOWLANEGO  
JULJANA CHOMIKA  
KRAKÓW, UL. KOŚCIUSZKI L. 2

#### WYKONUJE:

KUCIE OKIEN, DRZWI, PORĘCZE DO SCHODÓW, SCHODY ŻELAZNE, BALKONY, GANKI, OGRODZENIA I T. D. W MIEJSCU I NA PROWINCJI.

#### URZĄDZENIA PRZECIWPÓŻARNE:

HYDRANTY  
WĘŻE  
ARMATURY  
APARATY  
MINIMAX  
PERKEO  
DESYNFektORY  
PRALNIE  
URZĄDZENIA  
SANITARNE

## INŻ. PAWEŁ LIS

KRAKÓW  
DĘGA 1

TELEGR: TECHNOLIS.

TELEF. 3597



Drukarnia  
W. L. Anczyca  
i Spółki  
w Warszawie